Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 400 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową 500 Mk.
Zagranicą 1000 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 20 Mk.

CENA 20 MK.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz non. lub jego miejsce I-a str. 180 mk., w tekście 180 mk. Nekrologi 180 mk. zwyczajne 75 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91. Otwarta od 9—12 i od 2—6 po poł.

№ 59 (7098). Niedziela, dnia 12 marca 1922 r. Rok XXX

TELEGRAMY.

Oddanie polskiej części G. Śląska nastąpi w dniu 15 kwietnia b. r.

BERLIN. Dzienniki tutejsze donoszą z Warszawy, że w dniu 15 kwietnia nastąpi oficjalne oddanie polskiej części Górnego Śląska władzom polskim.

Dymisja prezydenta Hardinga?

WASZYNGON. Opozycja Senatu amerykańskiego przeciw ratyfikacji układu czterech mocarstw w sprawie Oceanu Spokojnego uzyskała poparcie w obozie demokratycznym i republikańskim. Ogólnie obawiają się, że Senat nie zechce ratyfikować układu. Jak słychać w razie odrzucenia układu poda się do dymisji nietylko minister spraw zagranicznych, ale może nawet sam prezydent Harding.

Nowy zastój w przemyśle łódzkim

ŁODZ. Po kilkunastu dniach wielkiego ożywienia sytuacja w handlu i przemyśle znów zmieniła się na nie korzyść.

Głównym powodem wszystkich tych zmienna sytuacja na rynku pieniężnym. Od dwuch dni waluty zagraniczne poczęły spadać w tępie niezwykle przyspieszonym. Natychmiast nastąpiło pewne obumarcie w handlu. Już onegdaj kupcy wstrzymywali się od kupna, zaś wczoraj ruch był minimalny. Liczą się wszyscy z dalszym spadkiem walut obcych a co za tem idzie stagnacja w handlu. Większa ilość kupców zamiejscowych opuściła wczoraj Łódź nie kupując nic. TŁowary dotychczas nie staniały i ceny są w porównaniu jakie były w miesiącu lutym znacznie wyższe.

W przemyśle dało się również zauważyć pewien zastój. W pierwszym rzędzie jak zwykle odbiło się to w przemyśle wełnianym, a następnie i w bawełnianym. Po ostatnich podwyżkach jakie otrzymali robotnicy w przemyśle włókienniczym, koszty produkcji są droższe niż zagranicą. Niektóre fabryki noszą się z zamiarem ograniczenia ilości dni roboczych w tygodnju. Fabryka firmy Sztejkiert ograniczył ilość dni pracy do trzech dni w tygodniu.

Wybory prezydjum Związku miast

WARSZAWA. Na wczorajszem posiedzeniu zarządu Związku miast polskich na miejsce ustępującego b. prezydenta m. Warszawy p. Drzewieckiego, wybrano na prezydenta związku miast polskich prezydenta m. Krakowa pos. Fedorowicza, na wice-prezydenta, prezydenta m. Łodzi p. Al. Rżewskiego.

Uchwalono, aby najbliższy zjazd Związku odbył się w połowie maja r. b. we Lwowie.

Burza w Niemczech

BERLIN. Z Kolonji donoszą: W Niemczech Zachodnich panowała w ostatnich 24 godzinach gwałtowna burza, która nietylko wyrządziła wielkie szkody materjalne, ale pociągnęła ze sobą wiele ofiar w ludziach. Wskutek runięcia ściany cegielni w Kolonji zostało zasypanych 20 robotników, z których 8 poniosło śmierć. Pomiędzy Krähfeldem a Bochum padła Blipa na przejeżdżający tramwaj, przyczem wiele osób zostało zabitych. Dwóch robotników, którzy w Krähfeldzie pracowali w polu, zostało pochwyconych przez trąbę powietrzną i rzuconych z taką siłą o ścianę, że ponieśli śmierć na miejscu.

Berliński Urząd Telegraficzny donosi, że około 100 linji telegraficznych z Berlina na Zachód jest poważnie uszkodzonych. Także linje telefoniczne z Niemiec na Zachód ucierpiały, szczególnie linje telefoniczne z Paryżem, Brukselą i Amsterdamem. Również uszkodzone było połączenie telegraficzne z Paryżem i Amsterdamem.

Straszna katastrofa na moście

LWOW. Wczoraj na moście pontonowym w Przemyślu, który został postawiony przez saperów dla wygody publiczności, zdarzył się straszny wypadek. Około 7 wieczorem przejeżdżał przez ten most wóz w parę koni. Konie spłoszyły się i poniosły, a wśród publiczności powstała panika i ucieczka. W rezultacie 9 osób zepchnięto do rzeki. Cztery osoby zdołano wyratować, reszty z powodu ciemności i silnego prądu nie zdołano. Nie ustalono nawet dotychczas kto utonął.

Najazd szczurów i wilków na Rosję

KISZYNIOW. Lokalne władze guberni ukraińskich w gwałtowny sposób alarmują centralne władze charkowskie o nowej pladze związanej z głodem na Ukrainie: w południowych guberniach Ukrainy ogromne masy szczurów przesuwają się na południo-zachód i niszczą pod śniegiem zasiane jesienią ziarno, wyjadają resztki zapasów zboża w śpichrzach i napadają nawet na patctwo domowe. Ludność jest zupełnie bezradna, a władze miejscowe, które dostały z Charkowa instrukcje walczenia z naściem szczurów za pomocą gazów trujących, nie mają ani dostatecznych środków, ani specjalistów do przeprowadzenia akcji tępienia szczurów tym sposobem.

KISZYNIOW. Przybyli tu z za Dniestru uciekinierzy opowiadają, że oprócz naścia szczurów w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, żerują ogromne stada wilków, które napadają na wsie. Do wilków przyłączają się zdziczałe z głodu psy, tak, iż komunikacja pomiędzy wsiami jest bardzo niebezpieczna. Pod Kijowem wilki napadły i zagryzły na śmierć doktora Charv z amerykańskiej misji.

Ułatwienie w handlu z Rosją

LWOW. „Gazeta Wieczorna" donosi z Wołoczyska, że miejscowe władze pograniczne otrzymały już rozporządzenie ministerstwa skarbu, zezwalające na pobieranie przez firmy handlowe, pozostające w stosunkach handlowych z Ukrainą względnie Rosją Sowiecką, za sprzedane towary polskie złota, srebra, bylonów itd. które służyły dotychczas jako środek płatniczy jedynie w drodze szmuglu i nie podlegały kontroli władz.

Nowy rosyjski dziennik w Warszawie

WARSZAWA. „Izwiestja" z dn. 1-go marca donoszą, że w Warszawie zacznie wychodzić w prędkiem czasie nowy rosyjski dziennik, który będzie organem wielkich ruskich finansistów i obszarników, zainteresowanych w nawiązaniu normalnych stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Rosją.

Nowy rząd

W czwartek sprawa gabinetu o tyle posunęła się naprzód, iż obsadzone zostały wszystkie stanowiska, prócz Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Miejsce p. Downarowicza zajmie w nowym Rządzie p. Antoni Kamiński, wojewoda łódzki.

Tekę Ministra Kolei obejmie prawdopodobnie p. Marynowski, prezes dyrekcji w Stanisławowie, którego wczoraj wezwano telegraficznie do Warszawy.

Z p. Skirmuntem rozmawiał p. Ponikowski, po pierwszej rozmowie południowe, po raz wtóry koło godziny 6-ej wieczorem. Wynikiem drugiej rozmowy było stwierdzenie, że p. Skirmunt nie ma pozostać na swem stanowisku. Wiadomość, jakoby kierownictwo M. S. Z. powierzone być miało p. Augustowi Zaleskiemu, obecnemu dyrektorowi departamentu dyplomatyczno-politycznego w M. S. Z., utrzymuje się nadal. Zarazem mówi się że p. Skirmunt miałby wrócić na stanowisko posła w Rzymie i czuwać nad zjazdem w Genui.

Z rady ministrów

Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 9-ym marca wysłuchała sprawozdania p. Kierownika Ministerstwa Przemysłu i Handlu o pertraktacjach handlowych z Rosją i Ukrainą, przyjęła projekt ustawy o podwyższeniu dodatku za wysługę lat pracowników państwowych i załatwiła szereg spraw bieżących.

CIEKAWY DOKUMENT

(dosłowny przedruk z Gazety Rządowej Warszawskiej 1794 roku).

ODEZWA

Berka Josielewicza Pułkownika pułku lekkokonnego starozakonnego, do współbraci dnia 1 października 1794 roku.

Słuchajcież dzieci plemienia Izraelitów! Kto Wiecznego i Wszechmocnego na sercu swojem wyrył i chce pomódz walczyć za Ojczyznę, co my, wszyscy ludzie powinni, to teraz przyszedł czas, siły nasze na to łożyć.

Tak jest, wierni moi bracia!, wzbudza was do tego miłość waszej Ojczyzny, abyście nabrali krwi nowej, przez jadowite węże już od tylu lat z was wyssanej.

Wszakże wielu jest możnych panów, dzieci szlacheckich i głów bardzo wielkich, gotowych życie położyć, aby nieprzyjaciołom kości łamać i zodzyskać Ojczyznę.

Prócz tego łatwo nam teraz to przychodzi gdy opiekun nasz Naczelnik TADEUSZ KOŚCIUSZKO, zaiste posłańcem Wiecznego, Wszechmocnego będący, przedsięwziął wszystkie na to łożyć starania aby wystawić regiment żydowski. On to posiada wszelką zdolność ma dobry umysł i łaskawe serce ku bliźniemu on Naczelnikiem obrany.

Stąd mili bracia! bierzmy sobie przykład on Mąż tak wielki i tyle inszych mężów wielkich, posiadających zaiste już dużo wolności i pragną przecie jeszcze wolności i odzyskania Ojczyzny.

A czemuż to my, uciemiężeni, wziąść się do broni nie mamy? gdyśmy więcej uciemiężeni nad wszystkich ludzi na tym świecie?

Wybierzcie się więc i wezwijcie Wszechmocnego Boga na pomoc; on będzie naszym obrońcą.

Ten, który z większych kajdan nas oswobodził i teraz nam będzie pomocnym.

Powstańcież! otwórzcież zamknięte oczy!

Czemuż to nie mamy pracować i zzyskać wolności, tak pewno i szczerze nam obiecanej, jako i inszym ludziom na świecie? ale naprzód trzeba na nią zasłużyć.

Czy rozumiecie, że myślę własny mój naród wystawiać na zgubę, albo moich współbraci dusze z tego świata wyprawiać?

Nie! kochani bracia, spodziewam się po Wiecznym, Wszechmocnym, ani wątpię, iż teraz przyszedł szczęśliwy czas poskromienia nieprzyjaciół.

Wieczny w niebie tego chce, już są tego znamiona. Nic nam nie trzeba, jak być zgodnemi i mężnie bohaterskie mieć serca.

Bóg Wszechmocny z wami, a ja wam przewodniczę. Gdzie będzie najniebezpieczniej tam ja pójdę, a wy dopiero za mną.

Więc kochani bracia: ja miałem szczęście za rozkazem Naczelnika Najwyższego, pułkownikiem zostać, obudźcież się, pomóżcie odzyskać uciemiężoną dotąd Polskę. Wierni bracia! walczmy za Ojczyznę, póki w sobie mieć będziemy krople krwi.

Gdybyśmy się nie doczekali tego; to dziatki nasze przecież mieszkać będą bezpiecznie i swobodnie i nie będą się tułały, jak dzikie zwierzęta.

Kochani bracia! obudźcie się jak lwy i lamparty za pomocą Boga, połkniemy tych nadęto-wielkich. Nie czekajcież, póki was gwałtem brać wypadnie; dobrowolni awansowani będą przy popisie.

Berek Joselowicz, pułkownik.

Piosnka o Berku.

Był to Berko, sławny żyd!
Człek sumienny—Polak prawy
Nie kwaterką, ni szacherką
Lecz się krwią dorobił sławy!
Nikt sobie nie miał za wstyd
Służyć pod nim;—bo choć żyd
Był on tęgim wojownikiem.
Przy tem panem pułkownikiem;
Za Kościuszki zaczął służyć
I Moskalom skórę łatał.
Gdy nie stało naczelnika
W rękę pika, na konika,
Z Francuzami wnet się zbratał
Bonaparte zrobił go szefem,
Więc Moskala znowu łoił
A którego tylko spłatał
Ten się pewno nie wygoił.
Potem pod księciem Józefem
Gdy przyszło na Austryjaka
Bił w dwójnasób! bo wet za wet
Za żyda i za Polaka
Szkody broił im niezmierne
Bez pardonu bił ich nawet
A co palnął w pysk lub w głowę
„Na ci szwabie za koszerne
„Na ci, szwabie za świeczkowe“.

*) Pieśń tę śpiewa podobno lud w okolicach Kocka.

Gangrena łódzka.

Tygodnik „„Gdański Rynek“ pisze:

W ostatnich czasach słyszeliśmy narzekania na niesolidność kupiectwa łódzkiego, a w każdym razie dość znacznej jego części. Dotychczas wieściom tym nie dawaliśmy wiary, uważając je za przesadne i być może oparte na plotkach. Wobec tego jednak, że głosy, potępiające sposób prowadzenia interesów w Łodzi, nie tylko nie ucichły, ale jeszcze stały się wyraźniejsze i głośniejsze, postanowiliśmy wydelegować do Łodzi jednego z naszych wpsółpracowników celem przekonania się na miejscu o rzeczywistym stanie rzeczy.

Niestety stwierdzić musimy, że to„ co widział w Łodzi nasz współpracownik, przejmuje zgrozą każdego, który pragnie solidnych i uczciwych stosunków w handlu.

Zarzuty czynione kupiectwu łódzkiemu nietylko że są słuszne, ale często nawet zbyt słabe w porównaniu z rzeczywistością.

Gdyby łódzki sposób prowadzenia interesów był tylko lokalnym, gdyby poszkodowani rekrutowali się wyłącznie ze sfer społeczeństwa łódzkiego—poruszenie tej sprawy należałoby do codziennej prasy łódzkiej. Ponieważ jednak gangrena ta zagraża bytowi całego solidnego kupiectwa polskiego i podkopuje wiarę w uczciwość tego ostatniego, a tem samem szkodzi Państwu Polskiemu, tamując rozwój jego handlu i przemysłu,—uważamy się za powołanych do wytoczenia bezwzględnej i ostrej walki wszelkim żywiołom, pragnącym kosztem społeczeństwa, a zwłaszcza solidnego kupiectwa, zdobyć dla siebie wszelkiemi drogami, nawet takiemi, które zwykle prowadzą do kryminału, wielkie bogactwa. Bo za takie występki, jakie mają obecnie miejsce w Łodzi, kodeks karny przewiduje więzienie.

Z szeregu przestępstw jakich się dopuszcza niesolidne kupiectwo, przytoczymy dziś jedno, a mianowicie dyskonto weksli z pobieraniem lichwiarskiego procentu. W każdym społeczeństwie znajdujemy jednostki pozbawione sumienia i nie liczące się ani z prawem ani z moralnością. Do jednej z najgorszych kategorji tego rodzaju ludzi należą bezsprzecznie lichwiarze. Morderców możnaby zaliczyć do następnego wyższego stopnia przestępców. A że często morderca bardziej od lichwiarza zasługuje na pobłażanie, zwłaszcza w wypadkach, gdy dopuszcza się zbrodni w stanie rozstroju nerwowego lub z pobudek, wywołanych wyrządzoną mu krzywdą— śmiało rzec można, że lichwa to jedno z najgorszych przestępstw. To też przed wojną wszelkie klasy społeczne unikały obcowania z lichwiarzami. Omijano ich jak ludzi zarażonych trądem, i tylko ten, któremu groziła ruina i który nie widział żadnego punktu wyjścia ze swego rozpaczliwego położenia, chwytał się tej pozornej pomocy jaką ręce lichwiarskie.

I obecnie lichwa jako przestępstwo posiada zupełnie to samo oblicze. Tylko ludzie widocznie zapomnieli, jaką straszną gangrenę„ wywołuje ona w społeczeństwie. Bo jakże inaczej można sobie wytłumaczyć, że dziś ludzie bardzo zamożni, właściciele poważnych firm przemysłowych, a nawet honorowi przedstawiciele różnych instytucji filantropijnych obrali sobie to „szlachetne“ rzemiosło jako swój zawód. Przyjmują oni do dyskonta weksle, żądając „tylko 5 proc. miesięcznie“. Warunkiem tego „ryskego procentu jest naturalnie dobre żyro osoby zasługującej na zaufanie. Od dobroci tego żyra uzależnioną jest wysokość pobieranego procentu: gdy jest ono mniej pewne—procent wyższy i odwrotnie, pewniejszemu żyrowi odpowiada stosunkowo niższa stopa procentowa.

Przy udzielaniu „„grzecznościowych pożyczek bez weksli, t. zw. pożyczek dziennych„ płatnych na każde wezwanie, pobierana jest minimalna stawka od 3 do 4 proc. dziennie. „Grzeczność“ ta bywa sowicie opłacana.

Nie dzieje się to wszystko w jakichś jaskiniach podziemnych, do których nie dochodzi światło dzienne; przeciwnie: tranzakcje te odbywają się w jasny dzień, w eleganckich biurach za pomocą licznego personelu, telefonów, poczty telegrafu itp.

Naszemu współpracownikowi udało się rozmawiać z jednym z przedstawicieli wspomnianego rzemiosła. Jegomość ów narzekał naturalnie na złe czasy, stagnację, niedbałość Rządu, upadek moralności kupieckiej, i miało się wrażenie, że nie zdawał sobie wcale sprawy z ogromu zzbrodni, jaką sam popełnia.

Współpracownik nasz był w czasie rozmowy z tym panem świadkiem nader ciekawej sceny. Oto przychodzi ktoś celem wykupienia swego wekslu, płatnego przypadkowo w sobotę. Lichwiarz nasz domaga się procentu również zza niedzielę, gdyż w dniu tym nie można prowadzić interesów, wskutek czego traci się ewentualne zyski.

Ten drobny szczegół rzuca jaskrawe światło na to, jak wielka jest żądza zdobycia pieniędzy u lichwiarzy łódzkich, których są jak wampiry krew swoich współobywateli. I tacy ludzie, których należałoby właściwie okuć w kajdany i których powinnoby społeczeństwo wykląć, ośmielają się narzekać na złe czasy i krytykować Rząd. Czy Rząd mając takich obywateli jest w stanie cośkolwiek zdziałać? Przecież sama nominacja ministrów i ogłaszanie rozporządzeń nie wystarczają, o ile społeczeństwo nie dba o to, by podporządkować się przepisom władzy państwowej. Każdy krok Rządu tylko wówczas liczyć może na powodzenie, gdy spotka się z dobrą wolą społeczeństwa.

Dalecy jesteśmy od tego, by chwalić lub aprobować wszelkie rozporządzenia Rządu Polskiego. Bardzo często nie mają one żadnej racji bytu i stoją w rażącej sprzeczności z wymaganiami życia. Jest to druga strona medalu, do której powrócimy jeszcze w jednym z najbliższych numerów naszego czasopisma.

Jak już zaznaczyliśmy, uprawianie lichwy przez kupiectwo wywiera szkodliwy wpływ nietylko na stosunki lokalne, lecz obejmując coraz szersze koła demoralizuje stan kupiecki czyni go niesolidnym, podkopuje zaufanie do niego zagranicy.

Jako tygodnik, pragnący przyczynić się do rozwoju handlu między Polską a Zachodem, i świadomi tego, jak bardzo podkopaną jest opinja kupiectwa polskiego zagranicą i jak wielkie trudności nasuwają się z tego powodu przy nawiązywaniu normalnych stosunków handlowych — wypowiedzieć musimy lichwiarzom łódzkim bezwzględną wojnę. Imać się będziemy wszelkich środków dla radykalnego usunięcia tej rozkładające organizm kupiecki gangreny. Ostrzegamy tych panów, by się w porę opamiętali i uprzedzamy ich, że nie cofniemy się nawet przed publicznym ogłoszeniem ich nazwisk. Już jest najwyższy czas, by położyć kres chaosowi gospodarczemu! Na takim gruncie, na jakim obecnie ma się rozwijać handel, mogą tylko rosnąć chwasty.

Solidne kupiectwo jest w tych warunkach skazane na zagładę. Przeciwko takiemu stanowi rzeczy bronić się musi wszelkiemi siłami każdy, kto nietylko dba o własną kieszeń„ ale komu leży również na sercu dobro kraju.

Jesteśmy z góry pewni, że niejeden z oskarżonych przez nas tłumaczyć się będzie chwiejnością i spadkiem marki polskiej oraz ryzykiem, z jakim łączy się obecnie dyskonto weksli. Na takie argumenty istnieje jedyna tylko odpowiedź: prawo nie może pod żadnymi względami zezwolić na jakąkolwiek zbrodnię. A zbrodnią, chociaż w przenośnym znaczeniu, jest bezsprzecznie lichwa. W Gdańsku i Niemczech, gdzie waluta jest również bardzo chwiejną i ulega ciągłym zniżkom żaden kupiec nie odważyłby się na popełnienie podobnego pprzestępstwa. Najwyższy procent pobierany przy dyskoncie wypadkach, graniczących już z lichwą — 12 proc.; banki pobierają 7—8 proc.

Dowiadujemy się, że gangrena łódzka objęła już cały szereg innych ośrodków handlowych. Opisane wyżej „„interesa bankowe“ robi się również w Warszawie i miastach prowincjonalnych. Radykalne usunięcie tego okropnego niedomagania leży w interesie całego solidnego kupiectwa polskiego.

Prawda o przesileniu rządowem

i niepodpisaniu aktu przez Delegację Wileńską.

Zerwanie pertraktacji ez Delegacją Wileńską wynikło wskutek nieprzygotowania przez Rząd w należyty sposób całej sprawy. Zamiast dawać Delegacji w Warszawie gotowy akt do podpisania, należało uprzednio porozumieć się jeszcze w Wilnie z miarodajnymi czynnikami Sejmu Wileńskiego, ustalić wspólny tekst aktu złączenia, a w Warszawie załatwić jedynie stronę formalną złożenia podpisów. pod aktem.

Rząd natomiast bez uprzedniego porozumienia się z Wilnem, przedłożył Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu Warszawskiego projektu aktu, żądając od komisji zaaprobowania głównych zasad, na podstawie których miał być akt sformułowany i podpisany. Dla zagranicy chciał rząd mieć dwa atuty : dwustronność podpisania aktu i określenie administracyjnego ustroju Wileńskiego statutem dla Ziemi Wileńskiej. Komisja Spraw Zagranicznych zadośćuczyniła temu życzeniu Rządu, jednak jaknajwyraźniej intepretując Rządowi, że statut opierać się ma na zasadach samorządu wojewódzkiego, a więc będzie zgodny z konstytucją. Później zaś, gdy Rząd przerwał układy z Delegacją Wileńską, wzbraniając się wstawić do aktu wyrazów „zgodnie z Konstytucją“ na tem posiedzeniu Konwentu Senjorów, na którem wezwano Rząd do dalszego prowadzenia układów z Delegacją Wileńską,. poseł

Skulski wyjaśnił Rządowi (bez protestu ze strony któregokolwiekbądź stronnictwa), że określenie „zgodnie z Konstytucją“, rozumiała Komisja Spraw Zagranicznych, jako narzucające się samo przez się.

A skoro Delegacja Wileńska tego dodatku w akcie domaga się, to nie tylko można, ale należy jej żądanie niezwłocznie spełnić. Wobec tego miał Rząd nietylko merytoryczną, lecz i formalną interpretację uchwał Komisji.

Wobec załamania się Rządu przez własną niezręczność, a w pewnym stopniu przez wpływ tych ministrów, którzy czy to ulegając naciskowi zagranicy, zaangażowali się, wyrażając zgodę na autonomję Wileńszczyzny, czy też czując się na wylocie, chcieli ogólną dymisją uprzedzić własny upadek,—nastąpiła dymisja gabinetu.

O ile chodzi o stosunek stronnictw do całej sprawy, to stwierdzić należy, że Narodowa-Demokracja przy sposobności sprawy Wileńskiej rada była obalić cały Rząd. Lewica natomiast i Piastowcy Wileńscy (którzy stoją na stanowisku federalistycznym), przegrawszy sprawę federalizmu na gruncie Wileńskim, usiłowali przeforsować autonomję dla Wileńszczyzny w Warszawie, licząc błędnie, że pozyskają Narodowe Zjednoczenie Ludowe dla ustępstw, jako Stronnictwo, nie chcące uderzyć w Rząd Ponikowskiego. Narodowe Zjednoczenie Ludowe rzuciło jednak wszystkie karty dla załatwienia sprawy Wileńskiej. Przeciwstawiło się całej Lewicy i Piastowcom, narażając się na skoncentrowane ataki ich prasy; nie pozwalając jednocześnie Narodowej Demokracji obciążyć sprawy Wileńskiej żadnemi ubocznemi rachunkami i względami. Stąd rzecz prosta powstają również ataki prasy narodowo-demokratycznej na Zjednoczenie.

Narodowe Zjednoczenie Ludowe nie uważało za użyteczne obalenie Rządu Ponikowskiego, gdyż Rząd ten zdobył bezspornie wobec zagranicy wiele atutów dla pomyślnego załatwienia sprawy Wileńskiej. Rząd ten jednak musi być zrekonstruowany i zmuszony do takiego załatwienia sprawy Wileńskiej, jakie odpowiada najżywotniejszym interesom Polski, a więc włączenia Wileńszczyzny bez zastrzeżeń. Ostatnia deklaracja, którą imieniem N. Z. L. złożył Prezydentowi Ponikowskiemu inż. Skulski, a która najkategoryczniej opiewa, że N. Z. L. poprze Rząd Ponikowskiego, o ile ten pomyślnie załatwi sprawę Wileńską, jest zapowiedzią ukończenia mozolnych pertraktacji. Skoro bowiem Pan Ponikowski, poinformowany o tym warunku, przyjął tworzenie gabinetu, powinien mieć jasny plan dojścia do porozumienia z Delegacją Wileńską. Szczęściem Polski jest, że pomimo zajadłych ataków i walk partyjnych, które się wyłoniły z prawa i z lewa, naokoło sprawy Wileńskiej, znaleźli się ludzie i Stronnictwa, które miały dość woli i wpływu, by wyrąbać sprawę Wileńską, zz zamętu walk partyjnych na terenie Sejmu Warszawskiego. A choć wielką przykrość wyrządzono całemu narodowi przez niezałatwienie odrazu zgodnie sprawy, jednakże lepiej było narazić się na kilkunastudniowe przykrości aniżeli na długie lata stworzyć bolączkę nieuleczalną i narazić przyszłość Państwa.

B.

Wszystkim, którzy uczestniczyli w oddaniu ostatniej posługi drogim zwłokom ukochanego męża i Ojca naszego ś. p.

Macieja Krzewskiego

a w szczególności czcigodnemu ks. kanonikowi Kwarciańskiemu, Martuzalskiemu i Rozpondkowi, członkom cechu, chórowi oraz tym którzy na swych barkach ponieśli drogie nam szczątki, składamy z głębi zbolałych serc serdeczne „Bóg zapłać“

żona i dzieci.

Wszystkim tym, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę drogim nam zwłokom ś. p.

Łukasza Urbańskiego

a w szczególności czcigodnemu księdzu Bilskiemu, kaliskiej Straży Ogniowej, Cechowi szewckiemu, Chórowi św Cecylji i wszystkim tym którzy raczyli wziąć udział w kondukcie żałobnym składamy serdeczne „Bóg zapłać“

Rodzina.

Wojna z trunkami.

Dn. 28 lutego r. b. obowiązywać poczęła ustawa z dn. 27 stycznia rb. w przedmiocie częściowej zmiany ustawy z dn. 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych (Dz. Ust. Nr. 37 z r. 1920, poz. 210).

Tytuł ustawy kwietniowej w myśl noweli ulega zmianie na ustawę o ograniczeniach w w sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych.

Redukcja i likwidacja przeznaczonych do redukcji miejsc detalicznej sprzedaży lub wyszynku napojów alkoholowych do przewidzianej w ustawie normy, wynoszącej jedno miejsce sprzedaży detalicznej i że hurtowa sprzedaż napojów na do końca roku 1922.

Wyjątek ustanawia nowela jedynie dla gmin wiejskich i miejskich, stowarzyszeń społecznych i gospodarczych, posiadających uprawnienie do wykonywania przemysłu gospodarczo-szynkarskiego, o uzyskanie go przed dniem 1 stycznia 1921 r., o ile z przemysłem tym wykonywują łącznie przemysł restauracyjny i przemysł ten uprawiają we własnym zarządzie lub przez dzierżawców, należących do kategorji inwalidów wojennych lub wdowy po poległych na wojnie, zyski zaś z tego przemysłu przekazują na cele publiczne. Wszystkie tego rodzaju miejsca sprzedaży napojów alkoholowych redukcji do oznaczonej powyżej normy maksymalnej nie podlegają.

W dalszym ciągu nowela stanowi, że sprzedawcy hurtowni mogą dostarczać napojów alkoholowych tylko osobom uprawnionym do sprzedaży detalicznej i że hurtowa sprzedażż napojów alkoholowych stanowi przemysł przewidzianej ustawie redukcji miejsc sprzedaży lub wyszynku napojów alkoholowych, państwo nie płaci żadnego odszkodowania.

Nowela rozszerza zakres osób, w stosunku do których sprzedaż, podawanie lub spożywanie napojów alkoholowych są bezwzględnie zakazane, obejmując także nieletnich do skończonego 21 roku życia, gdy ustawa przewidywała w tym względzie nieletnich tylko do lat 18.

Nowym momentem jest następujące postanowienie noweli, uzupełniające art. 7 ustawy:

„Kto w stanie nietrzeźwości, wywołanej nadużyciem napojów alkoholowych, zachowaniem swojem daje powód do publicznego zgorszenia, a także, kto w takim stanie nietrzeźwości znajduje się w miejscu publicznem, bez względu na swoje zachowanie się podlega karze, w art. 8 niniejsze ustawy przewidzianej (to jest karze grzywny do 20,000 mk. lub aresztu do 1 miesiąca lub łącznie obydwom karom, w razie powtórzenia zaś przekroczenia—karze grzywny do 100 tys. mk. lub aresztu do 3 miesięcy lub też łącznie obydwom karom.

Takiej samej karze podlega ten, kto drugiego do takiego stanu nietrzeźwości doprowadził, prócz tego odpowiada on za nietrzeźwiego solidarnie za wszelkie szkody i straty, wyrządzone innym przez osobę, którą do stanu nietrzeźwości doprowadził lub do niego się przyczynił“.

Szkoła krupierów w Sopotach.

Jaskinia gry w kasynie sopockiem stworzyła specjalną szkołę krupierów, którą jeden z gdańskich dziennikarzy opisuje następująco: Do szkoły krupierów w Sopotach zgłosiło się obecnie około 20-tu panów, którzy pragną wyuczyć się tego zyskownego „zawodu“. Rekrutują się oni ze wszystkich warstw społeczeństwa. Otrzymanie posady krupiera nie jest zbyt ławemt ponieważ oprócz domu gry w Monte Carlo istnieje właściwie tylko jeden jeszcze rzec można oficjalny klub gry w Sopotach.

Kandydaci na krupierów zbierają się o wczesnej godzinie przepołudniowej w jednej ze sal gry. Po pierwszych teoretycznych wskazówkach, uczą się liczyć pieniądze. Muszą oni z absolutną dokładnością pięć okrągłych żetonów, reprezentujących dziesięć lub dwadzieścia marek chwycić błyskawicznie, nie licząc, aby je następnie przeliczyć na zielonym stole.

Następnie zapoznać się muszą z całą techniką gry, z podziałem pracy przy stole gry, gdzie zawsze siedzi dwóch krupierów: jeden z nich wypłaca wygrane, natomiast drugi zgarnia przegrane stawki. Zapoznają się z techniką puszczania w ruch rulety i wyrzucania małych, białych kulek. Wszystko to podkorządkowane jest zasadom i regułom, wykazującym, że ani gra w ruletę, ani zawód krupiera, to nie są bynajmniej rzeczy proste. Naturalnie muszą się także krupierzy naucyć stereotypowych komend jak: „messieurs faites vos jeux“, i „rien ne va plus“.

Najważniejszym bodai w wykonywaniu zawodu krupierskiego jest odpowiednie zachowanie się. Ta sztywna, zawsze jednakowa uprzejmość, niezachwiany spokój w stosunku do graczów, grzeczność nacechowana jednak pewną widoczną energją, zimna krew, którei stracić nie wolno nawet wówczas, kiedy zirytowany gracz traci resztę panowania nad sobą. Ażeby nabyć zupełnej rutyny w tym kierunku, trzeba kilku miesięcy nauki, a i wtedy jeszcze jest rzeczą wątpliwą, czy się otrzyma posadę krupiera, albowiem zarząd kasyna odbywa egzamin, badając moralne kwalifikacje kandydatów i jeżeli na przeszłości kandydata na krupiera ciąży jakiś cień, zostaje on zdyskwalifikowany. Tak przynajmniej mówią.

KRONIKA.

— ZARZAD STOWARZYSZENIA ZDEMOBIL. ŻOŁN. W. P. w Kaliszu, ul. Piekarska 7 (w gmachu Stow. Rzemieślników Chrześć.) podaje do wiadomości W. P. pracodawcom, że chcąc uzyskać pracę dla swych członków, pozostających bez zajęcia, podejmuje się wszelkich prac ziemnych, w ogrodach, przy polnych robotach, biorąc odpowiedzialność za wykonanie pracy i zachowanie się członków.

Zarząd. 722.

— Z TOW. MUZYCZNEGO.

W piątek, 10 b. m., jak było zapowiedziane, w Konserwatorjum Ludowem odbyła się pierwsza lekcja.

Następna lekcja odbędzie się we wtorek, 14 b. m. w sali dolnej gmachu Towarzystwa.

— ODCZYT.

Dzisiaj, niedziela, 12 marca b. r. w sali Towarzystwa Muzycznego odczyt znanego daleko poza granicami Polski znakomitego rysownika architektury, profesora politechniki warszawskiej Stanisława Noakowskiego urządzony staraniem Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Srednich w Kaliszu.

Początek o godz. 6 wieczorem

— Z RADY MIEJSKIEJ.

Porządek dzienny posiedzenia Kaliskiej Rady Miejskiej w dn. 13 marca 1922 r. o godz. 6-ej wieczorem w sali posiedzeń Sądu Okręgowego.

1. Odczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawy podatkowe.
3. Sprawa zatwierdzenia przepisów o udzielaniu zapomóg na opłatę wpisów szkolnych za dzieci pracowników miejskich.
4. Sprawa plantacji miejskich.
5. Sprawozdanie Magistratu w sprawach sanitarnych miasta.
6. Uchwalenie rezolucji w sprawie Jaworzyny.
7. Sprawa pomocy dla repatrjantów.
8. Rozpatrywanie budżetu.
9. Wolne wnioski.

UWAGA: Przed publicznem odbędzie się poufne posiedzenie Rady M.

— WYROBY ZABRONIONE W HANDLU III KATEG. Ustawa o podatku przemysłowym ustala cały szereg towarów, któremu nie wolno handlować na podstawie patentów III kateg. Podajemy wykaz tych towarów w skróceniu:

1) Drogie kamienie, wyroby złote i platynowe.
2) Wyroby ze srebra, platerowane i z brylantkkku (za wyjątkiem tanich wyrobów z tych metali)).
3) Wyroby z marmuru, za wyjątkiem tanich wyrobów.
4) Starożytności.
5) Maszyny oraz jej części prócz używanych części maszyn rolniczych (nie zalicza się do maszyn przemiotów domowego użytku).
6) Metale, prócz żelaza, żelaza lanego, cyny i ołowiu.
7) Pojazdy na resorach i sprężynach, oraz przybory do nich.
8) Trumny metalowe, kasy ogniotrwałe, łóżka i umywalnie.
9) Samowary—oprócz mosiężnych, rondle miedziane.
10) Broń.
11) Przybory optyczne, fotograficzne, chirurgiczne, fizyczne.
12) Meble wyściełane, rzeźbione politurowane.
13) Zwierciadła wielkie.
14) Instrumenty muzyczne prócz ludowych.
15) Obrazzy ręcznie malowane.
16) Wyroby gumowe i gutaperkowe, prócz kaloszy.
17) Uprząż.
18) Farby, artykuły apteczne w Warszawie i miejscowościach pierwszych dwóch klas.
19) Futra.
20) Gotowe nowe ubrania.
21) Koronki zagraniczne, tul.
22) Materje i tkaniny (prócz niektórych)
23) Wyroby produkcji zagranicznej.
24) Wyroby porcelanowe i kryształowe.
25) Towary zagraniczne i kolonjalne.

— ZJAZD STOWARZYSZEN SPIEWACZYCH.

Wszechpolski zjazd stowarzyszeń śpiewaczych odbędzie się w Warszawie w dniach 4 i 5 czerwca 1922 r. w czasie Zielonych Swiątek.

Powołana przez główny komitet organizacyjny zjazdu komisja artystyczna wybrała dla wspólnego wykonania przez zjednoczone chóry podczas zjazdu następujące utwory: „Na chór męski“: Bogarodzica, Gaude Mater Polonia, do pieśni; „Na chór żeński: Psalm, Skrzypki; „Na chór mieszany“: Przelecieli sokołowie, Sen, Gdzież, to jedziesz, Jasiu, mej, lud.

Główny komitet organizacyjny zjazdu zarządzi ponadto konkurs chórów: męskiego, żeńskiego i mieszanego z utworów dowolnie wybranych przez same chóry.

Komitet wykonawczy I wszechpolskiego zjazdu stowarzyszeń śpiewaczych w Warszawie ukonstytuował się w sposób następujący: prezes Leopold bar. Kronenberg, wiceprezesi: Zygmunt Kaczyński i Jan Dan, skarbnik: Roman Chojnacki sekretarz generalny: Wacław Kulesza.

— KONCERT KWARTETU POLSKIEEGO.

Muzykalna publiczność m. Kalisza będzie miała sposobność w dniu 14 b. m. usłyszeć koncert kwartetu Polskiego, złożonego z wybitnych artystów, profesorów Poznańskiej Akademji Muzycznej Danczowskiego, Jahukego, Szultza i Cjoneta.

Prosimy o nabywanie biletów wcześniej w celu uniknięcia natłoku przy kasie.

— O POWROT UKRAINCOW.

Od miesiąca toczyły się pertraktacje pomiędzy ministerjum spraw zagranicznych a przedstawicielstwem sowieckiej Ukrainy w sprawie repatrjacji do Ukrainy internowanych w Polsce żołnierzy armji Petlury. Na posiedzeniu z dnia 3 marca ostatecznie zdecydowano, że na mocy dodatkowej noty rządu ukraińskiego do rządu polskiego z dn. 24 lutego 1921 r., rząd polski zgadza się na repatrjację internowanych ukraińców. Załatwienie tej sprawy przekazano mieszanej komisji repatrjacyjnej, do której poselstwo ukraińskie przesłało 8-go marca specjalny memorjał. Do powracających repatrjantów zastosowana będzie amnestja, ogłoszona przez ukraiński centralny komitet wykonawczy 30 listopada 1921 r. Szeregowcy b. armji przeciwbolszewickich podlega amnestji bez żadnych zastrzeżeń. Zaś oficerowie ukraińscy powinni składać odpowiednie reklamacje, które rozpatrywane będą przez rząd ukraiński każda zosobna.

Powszechna mobilizacja w Niemczech

Niemcy, pobite w wojnie światowej, nie wyrzekły się jednak marzeń o zbrojnem opanowaniu świata. Duch militaryzmu żyje, podsycany ciągle żądzą odwetu.

Traktat wersalski nakazał jednak Niemcom rozbrojenie dotychczasowej ich armji i pozwolił tylko na 200.000 siłę zbrojną; ponadto przeciwstawia się ten traktat dalszemu istnieniu powszechnej służby wojskowej.

Zakaz doraźnego rozbrojenia obchodzą Niemcy przez tworzenie rzekomo cywilnych organizacji „Heimatswehrów“, „Orgeschów“ itp., które w rzeczywistości są zamaskowanymi oddziałami armji niemieckiej. „Działalność“ ich poznaliśmy przedewszystkiem na Górnym Śląsku.

Trudniej już było „załatwić się“ z zakazem przymusowej służby wojskowej i z „grożącem“ w ten sposób „stałem“ rozbrojeniem. Militaryści niemieccy przemyśliwali długo nad stworzeniem organizacji, któraby dawała wszelkie korzyści służby powszechnej, a nie prowokowała mimo to konfliktu z koalicją.

Taka idealna instytucja, mająca w niwecz obrócić najsurowsze przepisy traktatu pokojowego, została, zdaje się, wynaleziona przez niemieckie „Towarzystwo rozwoju fizycznego“, organizację oficjalną, kierowaną przez porucznika rezerwy Karola Diema, a subwencjonowaną regularnie przez rząd niemiecki.

Organizacja ta, pod egidą czterech nacjonalistycznych polityków wśród których figuruje dawny radca policyjny z obozu reakcji jak również ex-minister pruski, Dominicus, który chlubił się dawniej całkowitem zaufaniem Wilhelma II.—wypracowała istotnie projekt prawa, wprowadzający właściwie jednoroczną służbę przymusową tak dla mężczyzn, djak dla kobiet.

Pierwszy paragraf tego projektu prawa przewiduje, że każdy Niemiec jest obowiązany do „ćwiczeń fizycznych“ w okresie lat dzielących wyjście jego ze szkoły i dojście do pełnoletności. Te ćwiczenia fizyczne mają się odbywać w budynkach publicznych. Jeżeli który z obywateli niemieckich nie poddaje się powyższym przepisom ustawy aż do 25 roku życia to nie może otrzymać od państwa lub gminy świadectw, koniecznych do otrzymania jakiegokolwiek urzędu lub rangi. Kto nie będzie umiał obchodzić się z Mauserem, ten nie będzie mógł sobie rościć pretensji do protekcji władz narodowych.

„Welt am Montag“ pisze, że powyższy projekt ustawy stanowi niebezpieczeństwo międzynarodowe i zaklina parlament, aby w interesie pokoju światowego projekt ten odrzucić. Dziedzina sportu, zdaniem tego dziennika, może być zamieniona w ćwiczenia koszarowe z celem odwetu. Dziennik wspomniany przewiduje z tego powodu interwencję państw koalicyjnych.

Koła nacjonalistyczne w Niemczech nie czekają jednak z założonemi rękami na realizację tego projektu i ćwiczą młodzież wojskowo już teraz w drodze „ochotniczej“.

Polska ma wszelki powód, by pilnie śledzić rozwój tajemniczej roboty naszych „sąsiadów“. Bo wnet jednym z pierwszych celów podziemnej armji niemieckiej będzie atak na Polskę i odebranie nam ziemi, wyzwolonych z pod jarzma pruskiego.

Tajna organizacja niemiecka.

Belgradzki „Soir“ zamieszcza długi artykuł: „Nowa armja niemiecka“; następnie „Times“ przynosi rewelacje na temat niebezpieczeństwa, wynikającego z tajnej wielkiej organizacji wojskowej w Niemczech, która obejmuje całe państwo niemieckie. Jest to poprostu nieumundurowana „Reichswehr“, licząca półtora miljona ludzi. Filje Reichswehry pod różnemi nazwami istnieją także na terytorjach okupowanych.

„Soir“ publikuje facsimile deklaracji, które każdy członek Orgeschu musi podpisać: W Kolonji ćwiczenia „Reichswehry“ odbywają się publicznie pod okiem władz angielskich. To samo dzieje się w innych miastach. Tajne organizacje niemieckie mają obalić republikę i przywrócić monarchję.

Dr. BRONISŁAW KOSZUTSKI.

Ostatnia odpowiedź
na publikacje
p. Jana Michalskiego.

W odpowiedzi na moje uwagi, umieszczone w № 29 i 30 „Gazety Kaliskiej“ z powodu broszury p. Jana Michalskiego, wydrukował on w „Gł. Kal.“ i wydał w osobnej broszurze długie „wyjaśnienie“. Przechodząc do porządku dziennego nad nieministerjalną formą „wyjaśnienia“ p. Mich., zmuszony jednak jestem publicznie sprostować i wyjaśnić to, co jest w tem „wyjaśnieniu“ nieprawdziwem lub wprost oszczerczem. Każdy, kto czytał broszurę, a następnie i „wyjaśnienie“ p. Mich., zapewne zauważył tę zmianę frontu ze strony p. Mich. w stosunku do Rady M. W broszurze cała Rada M., będąca rzekomo pod moją komendą, przeszkadzała p. Mich. w jego pracy dla dobra miasta i państwa, i tylko uchwalała „rezolucje antirządowe“ w „wyjaśnieniu“ zaś i prawica i lewica robiła wszystko „ażeby pchnąć gospodarkę miejską na zdrowe tory“, a tylko ja jeden przeszkadzałem p. Mich. Być może przyjdzie czas, gdy p. Mich. przyzna, że i ja, narówni z resztą Rady M. pomagałem pchnąć gospodarkę miejską na zdrowe tory. Stanie się to jednak dopiero wtedy, kiedy p. Mich. opuści ten „zły duch“, który go opętał, to jest kiedy dojdzie on do jakiej takiej równowagi umysłowej.

Na razie jednak z „wyjaśnień“ p. Mich. widać, iż zdradza on zupełną niezdolność oceniania, a nawet pamiętania faktów, a także i rozumienia treści tego, co czyta. W swoich „uwagach“ wytknąłem niewdzięczność p. Mich w stosunku do Rady M. za poparcie przez nią nie jego, jako p. Mich. dla jego pięknych oczu, jak to zrozumiał p. Mich., lecz właśnie za poparcie jego działalności, co się samo przez się rozumie. Oczywiście chodziło tu o wdzięczność w znaczeniu moralnem, ale p. Mich. takiej wdzięczności nie rozumie. Dla niego istnieje tylko materjalna forma wdzięczności i innych o to posądza.

Z „wyjaśnień“ p. Mich. w sprawie nieotrzymania przez niego absolutorjum przy ustąpieniu z prezydentury widać, iż nierozumie on jednej rzeczy: otrzymanie absolutorjum powinno być punktem honoru dla człowieka, ustępującego z kierówniczego stanowiska społecznego, zajmowanego z wyboru. Nie wystarczy czekać na absolutorjum, jak to czyni p. Mich., należy się go domagać. Absolutorjum tego nie może dać żadna komisja ministerjalna prywatnie sprowadzona, nie może go zastąpić nawet protokuł, spisany przez następcę. Do udzielenia go powołanem jest jedynie to ciało, które dokonało wyboru na dane stanowisko, w danym wypadku Rada M.

Bardzo znamiennem dla ocenienia wartości tego, co pisze p. Mich. w swych „wyjaśnieniach“ jest twierdzenie jego, jakoby ani on, ani nikt nie wiedział, za co on był aresztowanym w Winnicy i zapytuje, skąd ja to wiem. Stwierdzam więc, iż o tem, że przyczyną aresztowania p. Mich. było podejrzenie go o szpiegostwo na rzecz niemców, dowiedziałem się od samego p. Mich. b. prezydenta m. Kalisza. I nie tylko ja, lecz szereg ludzi z tych samych ust to słyszało, i w każdej chwili gotowi są to potwierdzić. Czy p. Mich. ma tak krótką pamięć, czy liczy na krótką pamięć innych? P. Mich. obruszył się na wzmiankę o fasoli. Wyjaśniam, iż o tem, com napisał w sprawie fasoli, dowiedziałem się na posiedzeniu komisji aprow., na której byłem obecny z ramienia komisji finans. Nie była więc moja wzmianka przezemnie wyssaną z palca. Ordynarnym w danym wypadku jest jedynie p. Mich. Zresztą p. Mich. nie ma prawa oburzać się z tego powodu, skoro twierdzi, że on sam prowadził politykę aprowizacyjną, a więc był odpowiedzialnym i za kupno fasoli.

P. Mich. już od dłuższego czasu inspirował w oddanem sobie pisemku rzucanie pod moim adresem podejrzeń, jakobym używał stanowiska radnego dla celów osobistych. Ponieważ robione to było bezimiennie, ograniczyłem się do napiętnowania w „Gazecie Kaliskiej“ tych insynuacji, jako oszczerczych. W swem „wyjaśnieniu“ p. Mich. nie tylko powtarza te zarzuty, lecz dla potwierdzenia ich przytacza pewne rzekomo konkretne fakty. Dla charakterystyki metody, używanej przez p. Mich. w jego publikacjach i w celu wykazania ich wartości, przejdę do przedstawienia rzeczywistych faktów, dotyczących spraw, związanych z gazownią miejską. P. Mich. pisze, iż ja, zamiast urabiać sprawy dla dobra miasta, urabiałem je jedynie w tym kierunku, ażeby zrobić dyrektorem gazowni swego szwagra. Szwagier mój, p. Olszewski, był kierownikiem gazowni w r. 1919 z ramienia Starostwa po zarekwirowaniu jej przez władze polskie. Ustąpił z tego stanowiska z chwilą przejęcia gazowni z powrotem przez Tow. Augsburskie. Nie do mnie należy ocena działalności p. Olsz., jako kierownika gazowni. Nie będę też szczegółowiej rozpatrywał cyfr, przytaczanych przez p. Mich., mogę tylko stwierdzić na podstawie otrzymanych informacji, iż są one również tak tendencyjne, jak wszystkie inne rzekome fakty w „wyjaśnieniu“ p. Mich. Jak zaś była prowadzoną gazownia po ponownem jej przejęciu przez Tow. Augsb. wszyscy pamiętają. Zapasy węgla, jakie były w gazowni, zostały zużyte, a świeży węgiel prawie że wcale nie był sprowadzany. Wskutek tego gazownia przez długie tygodnie gazu wcale nie dostarczała. Z natury rzeczy powstała kwestja wystąpienia do sądu z żądaniem nałożenia na gazownię sekwestru w celu zabezpieczenia interesów miasta i dostarczenia ludności gazu. Decyzję odpowiednią powzięła komisja oświetleniowa i ostała ona potwierdzoną przez Radę M. Niestety zanim decyzja ta została wykonaną, upłynęły długie tygodnie. Oczywiście z osobą p. Olsz. nie miała sprawa sekwestru nic wspólnego. Pan Mich. ma jednak tę odwagę iż, licząc na nieświadomość czytających jego słowa, a niewtajemniczonych w istotę rzeczy, pisze: „Koniecznie trzeba było przeprowadzić sekwestr dla uplasowania swego szwagra“. A więc p. Mich. przyznaje, iż był przeciwnikiem sekwestru? Z jakiego powodu? Czy szkodził on interesom miasta? Dla czego p. Mich. nie wystąpił w swoim czasie ze sprzeciwem na posiedzeniu Rady M.? Otóż należy stwierdzić, że sekwestr był jedynym sposobem uratowania gazowni, która po upływie $1\frac{1}{2}$ roku miała przejść na własność m., od dewastacji, a zarazem jedynym sposobem dostarczania ludności gazu. Nareszcie pod wpływem nalegań sprawa o sekwestr została wytoczoną. Sekwestr został przez Sąd nałożony. Sekwestratorem został Magistrat w osobie prezydenta. W parę dni po tym fakcie p. Mich. za pośrednictwem swego przyjaciela p. K. Schoitza wezwał do siebie p. Olsz. i zaproponował mu objęcie posady kierownika gazowni. Pan Olsz. propozycję przyjął. Z całą stanowczością stwierdzam, iż stało się to absolutnie bez mojego współdziałania i nawet bez mojej wiedzy. Dodam, iż ja ani razu nie rozmawiałem z p. Mich. o kandydaturze p. Olsz. na kierownika gazowni, ani go o to nie prosiłem. Na komisji oświetleniowej też nigdy kandydatura ta nie była przezemnie stawianą ani wogóle nigdy nie była omawianą. Mogą to w każdej chwili potwierdzić pozostali członkowie kom. oświetl. w liczbie 5-u, wśród których znajduje się osobisty przyjaciel p. Mich. radny p. Stilter. Zresztą wogóle mianowanie kierownika gazowni nie należało do kompetencji kom. oświetl, lecz wyłącznie do prezydenta, jako sekwestratora. W dwa dni później p. Mich. zwołał posiedzenie kom. oświetl. na

które zaprosił z poza komisji p. rej. Bzowskiego i p. prezesa Młynarskiego. Po załatwieniu szeregu spraw p. Mich. wysunął kwestję mianowania kierownika gazowni, wymieniając kandydaturę p. Olsz. Pomimo zwrócenia uwagi, iż to należy do wyłącznej kompetencji p. Mich. jako sekwestratora, wystąpił z pewnemi objekcjami co do tej kandydatury p. prezes Młynarski Wysunął on między innymi i ten motyw, iż byłoby to potwierdzeniem tego, co mówią „on dit", jak się wyraził, mian. iż p. Olsz. zostanie dla tego dyrektorem gazowni, iż ja jestem przewodniczącym kom. oświetl. Nie przypuszczałem na razie, że była to, jak się okazało potem, intryga zainscenizowana przez p. Mich. Po posiedzeniu p. Mich. „poinformował" mnie, że „mówią", jakoby w mieście istniały dwie partje, z których jedna pod wodzą p. Młynarskiego chciałaby widzieć na stanowisku dyrektora gazowni p. Billewicza, druga zaś protegje p. Olsz., i tej przewodzić miałem ja. Tem miało się niejako tłomaczyć wystąpienie p. Młyn.

Tegoż wieczoru udałem się do p. Olsz. i prosiłem go, aby ofiarowanej mu przez p. Mich. posady nie przyjmował wobec komentarzy, z tem związanych. Pan Olsz. zgodził się z mojem zapatrywaniem i na drugi dzień posady tej zrzekł się.

Zdaje się, już sam ten fakt, który łatwo stwierdzić, jest najlepszym dowodem, że ani mnie nie zależało na tem, aby „zrobić" dyrektorem gazowni swego szwagra, ani nawet, że p. Olsz. nie przywiązywał do tej posady tak wielkiego znaczenia, skoro jej się bez namysłu zrzekł.

Czując jednak, w tej sprawie coś „nieczystego", zwróciłem się przy okazji do p. prezesa Młyn. z prośbą o wyjaśnienie jego słów i stanowiska, zajętego na kom. oświetl. Gdy przytem zakomunikowałem mu to, com słyszał od p. Mich. o owych 2-ch partjach na tle posady w gazowni, p. Młyn. otwarcie przyznał, iż to, co mówił na posiedzeniu kom. oświetl. słyszał od p. Mich. Stało się dla mnie rzeczą jasną, że p. Mich. ułożył i przeprowadził niezbyt subtelną intrygę, którą zapewne uważał za objaw głębszej polityki i dyplomacji.

Przy widzeniu się z p Mich. powiedziałem mu otwarcie, co sądzę o tej całej jego „robocie", oświadczając zarazem, iż przechodzę nad tą sprawą do porządku dziennego.

I oto po roku zaledwie p. Mich. ma odwagę publicznie poruszać tę niechlubną dla niego sprawę, i to w formie zarzutów, czynionych mnie, przedstawiając fakty same w formie nie tylko przekręconej, ale wprost zmyślonej. Świadczy to o tem, iż p. Mich. albo liczy na to, iż fakty te nie zostaną oświetlone, a ogół nieświadomy rzeczy przyjmie to, co on pisze, jako rzeczywistość, albo też naprawdę zatracił zdolność pamiętania tego, co się działo przed rokiem, a w swojej chorej fantazji stwarza sobie taki obraz faktów, jaki mu jest w danej chwili potrzebnym. Ten jeden fakt właściwie mógłby już wystarczyć, aby przejść do porządku dziennego nad innymi zarzutami i kwestjami, poruszanymi przez p. Mich. w jego „wyjaśnieniu". I rzeczywiście wszystkie one mają ten sam charakter. Ponieważ jednak szczeg. kwestja oświetleniowa żywo wielu interesuje, a stwarza się wokoło niej jakby legendę, uważam za rzecz wskazaną bliżej ją omówić.

Kom. oświetl. w swej większości, a bodaj jednogłośnie stała na tem stanowisku, że takie przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, jak gazownia i elektrownia powinny być prowadzone przez Zarząd miasta. P. Mich., sądząc z jego zachowania się wobec uchwał kom. oświetl., nie podzielą tej koncepcji. Stąd niezadowolenie jego z uchwał kom. oświetl., stąd pewnego rodzaju sabotowanie wykonywania tych uchwał. Sprawa sama ma się jednak zupełnie inaczej, niż ją opisuje p. Mich. I jeżeli miasto poniesie „miljonowe" straty w tej dziedzinie, to nie z powodu „mojej polityki", która była podzielaną przez całą kom. oświetl. i zatwierdzaną przez Radę M., lecz wskutek zaniedbania wykonywania odpowiednich uchwał przez p. Mich. W r. 1919 rzeczywiście były prowadzone rokowania z Tow. Augsb. w kwestji przedterminowego rozwiązania kontraktu, który kończył się w grudniu 1921 r. Rozbiły się one z powodu zbyt wygórowanych żądań Tow. Augsb. Żądało ono za zrzeczenie się koncesji, która dla niego nie przedstawiała właściwie żadnej wartości, około 1 mil. mar. pol. — Komisja oświetl. proponowała 125 tys. mar. pol. gotówką i zrzeczenie się pretensji miasta do Tow. Augsb. z tytułu podatku i t. d. co razem wynosiło około 500 tys. mar. pol. Na owe czasy była to suma d. pokaźna. Gdyby za to samo zażądano dzisiaj naprz. 100 mil. mar., to zapewno też Rada M. nie zgodziła by się dać tak wysokiej sumy. Mylnym jest przytem pogląd p. Mich. jakoby miasto poniosło z tego powodu „miljonowe straty". Miasto na tem nic nie straciło. Dwa lata przeszły i miasto przejęło gazownię, stosownie do brzmienia kontraktu, zupełnie darmo. Proces, który toczy miasto z Tow. Augsb. ma na celu zasądzenia na rzecz miasta sum, pobranych przez Tow. Augsb. a należnych miastu, jako podatek nałożony na gaz. Sumy te wynoszą kilkanaście miljonów.

Na procesie tym miasto też nic nie straci. Kontrakt z Tow. Augsb. opiewa, iż przy końcu koncesji Tow. Augsb. powinno oddać miastu gazownię w stanie używalności. Z chwilą nałożenia na gazownię sekwestru należało z tego warunku skorzystać i piece w gazowni, rzeczywiście b. zrujnowane, doprowadzić do porządku na rachunek Tow. Augsb. Był to obowiązek p. Mich. — jako prezydenta i sekwestratora zarazem, o ile by on dbał rzeczywiście o interesy miasta. Czasu na to było dosyć, a jednak w tym kierunku nic nie zostało zrobione. Jeżeli więc miasto będzie musiało wydać kilkudziesięciomiljonowe sumy na remont gazowni, to wina spada całkowicie na p. Mich. Pan Mich skarży się, że za jego czasów cenę za gaz kom. oświetl. określała zbyt nisko i ni przypiął ni przyłatał, twierdzi, iż robiłem to ja „mając złość o swego szwagra". Stwierdzić należy, iż rzeczywiście był czas, gdy cena za gaz w Kaliszu była zbyt niską, ale winę za to ponosi całkowicie ówczesny kierownik gazowni, p. Pajzderski. Przedstawił on kom. ośw. w dn. 27 8. 1920 r. szczegółowy rachunek, znajdujący się w aktach kom. oświetl. z którego wynikało, iż w dniu tym gazownia miała czystego zysku na dobro Tow. Augsb. 1151183 mar.

Zro umiałą było rzeczą, iż Kom. Ośw. nie uważała za potrzebne podnosić cenę za gaz, skoro przy ówczesnej cenie były tak znaczne dochody.

Inna kwestja, iż rachunek ten okazał się się potem błędnym, wskutek czego po niejakim czasie zamiast zysku wykazano znaczny deficyt, który trzeba było pokryć przez znaczne podwyższenie ceny gazu. Wina tego nie może spaść na Kom. Ośw.

Przeglądając akta, dotyczące sprawy oświetleniowej, natknąłem się na dokument, z którego wyjątki pozwolę sobie przytoczyć: „19/VII 1919 r. Do W. p. Gaedego w Warszawie. Powołując się na osobistą rozmowę z W. Panem p. prez. Mich., Magistrat komunikuje, że Gazownia Kal. wkrótce zostanie przejętą w administrację miejską", a dalej „zechce pan nadesłać swą ofertę z podaniem warunków, na jakich życzyłby sobie W. P. uzyskać koncesję na oświetlenie miasta (podpisano) J. Michalski". Przeczytawszy to, zrozumiałem dopiero teraz dlaczego p. Mich. tak parł jak do najszybszego „wykupienia" gazowni od Tow. Augsb., zrozumiałem jego niechęć do nałożenia sekwestru na gazownię, zrozumiałem później jego politykę w sprawie oświetleniowej, rozumiem obecne jego bryzganie błotem w moim kierunku. Swoją „polityką oświetleniową" stanąłem na przeszkodzie, choć bezwiednie, ale stanąłem. Boć trzeba to wziąć pod uwagę, że p. Gaede to przyjaciel i miljoner—protektor p. Mich.

To samo dotyczy i sprawy elektrowni. I Kom. Ośw. i specjalne narady w szerszym gronie (uchwala rezolucje, mające na celu szybsze przystąpienie do budowy własnej elektrowni. Pan Mich., nie wykazywał jednak wobec tych zamierzeń tej energji, jaką miał w innych sprawach. Gdyby nie to, elektrownia miejska powinna by już dawno być gotową. Kosztowała by wtedy nie więcej niż 10 mil. mar., gdy tymczasem dzisiaj miasto musi wydać na ten sam cel z górą 30 mil.

Ciekawą ilustracją do postępowania p. Michalskiego w tych sprawach daje następujący fakt.

W dn. 9/IV 1920 miała miejsce specjalna narada złożona z prezyjum R. M., z Kom. Ośw., Kom. finansowej i przedstawicieli Magistratu w sprawie elektrowni. Po dyskusji postanowiono zaprosić 2 ch specjalistów inżynierów, którzy by dali na miejscu wyczerpujące wskazówki i rady w tej kwestji. Uchwalono zarazem, aby zaprosić w tym celu inż. Daszewskiego z Poznania i inż. Mecha z Warszawie. W parę dni później p. Mich., zakomunikował mi, że ma zamiar sprowadzić, jako eksperta w sprawie elektr. p. K. swojego serdecznego przyjaciela. Ponieważ zdarzyło się tak, iż i ja znałem p. K. jeszcze z czasów uniwersyteckich i wiedziałem, że nie ma on absolutnie kwalifikacji na eksperta w tak poważnej sprawie, i ponieważ byłem przekonany, że i p. Mich. o tem wie, otwarcie zaprotestowałem przeciwko tej samowolnej zamianie osoby eksperta. Jakież było moje zdziwienie, gdy w którąś niedzielę otrzymałem od p. Mich. kurendą, zwołującą nadzwyczajne posiedzenie Kom. Ośw. z powodu przyjazdu p. K., jako eksperta. Oczywiście w posiedzeniu udziału nie wziąłem. Jaką wartość miały opinje p. K. i jaką przyniósł sprawie jego przyjazd do Kalisza niech powiedzą ci członkowie Kom. Ośw., którzy byli na tem posiedzeniu. Nawiasem mówiąc, p. Mich. zwracał się jeszcze do Stow. Techników w Warszawie w sprawie eksperta i otrzymał znajdujący się w aktach Magistrackich odpowiedź, iż Stow. T. poleca tylko swoich członków, przyczem wymieniono nazw. p. Mecha. Nazwiska p. K. tam nie było. Czy takie załatwienie spraw miejskich nazywa się dbaniem o interesy miasta, czy tylko zadowoleniem swej ambicji? Niech każdy bezstronny sam to osądzi. W rezultacie p. Mich. nie sprowadził potem już żadnego eksperta i cała sprawa elektrowni została odłożoną „od calendas graecas.

To co pisze p. Mich. w swych „wyjaśnieniach w sprawie ławników, nie ma również nic wspólnego z rzeczywistością.

P. Mich. wypowiada tutaj teoredyczne poglądy na to, jakim powinien być „układ wewnętrzny magistratu" i pisze iż „ławnicy mag. muszą się składać z obywateli miejskich, t. j. z ludzi obeznanych z potrzebami ludności". W związku z tem podaje p. Mich., że ja „przeciwstawiłem" się temu i „przeprowadziłem swoje zasady, które rzekomo miały polegać na tem, aby ławnicy byli zarazem urzędnikami i to wtym celu, aby... pobierali większe pensje.

Czytając to, nie wierzył bym własnym oczom, gdyby, publikacje p. Mich., nie przyzwyczaiły mnie i do więcej „fantastycznych jego twierdzeń. Otóż ja osobiście zupełnie podzielam i dawniej podzielałem pogląd, wygłoszony obecnie przez p. Mich. w tej sprawie. Natomiast p. Michalski tego poglądu wcale nie starał się przeprowadzić, a nawet nie pamiętam, aby wygłaszał go na Radzie M.

System wybierania ławników, którzy zarazem byli kierownikami wydziałów, był uchwalony przez Radę M. zaraz w początkach i to w zgodnem porozumieniu z prezydentem,

Nie był to wcale mój projekt, jak się to podoba pisać dzisiaj p. *M*ich. P. *M*ich. zapomina, iż działo się to w okresie, w którym ja go najgoręcej popierałem, byłoby więc rzeczą wykluczoną, abym mu się wtedy przeciwstawiał. System ten został przytem przyjętym przez Radę *M*. właśnie w celach oszczędnościowych, aby w jednej osobie złączyć urząd ławnika i kierownika wydziału, a nie odwrotnie, jakto obecnie podaje p. *M*ich.

Również co do wyboru ławnika na miejsce p. Grossa rzecz miała się nie tak, jak twierdzi p. *M*ich.

Właśnie już przy tym wyborze Rada *M*. chciała przejść do systemu ławników nie urzędników, czego dowodem stawianie wówczas, jako kandydatów, p. rej. Bruśnieckiego i p. dyr. Joela, a więc ludzi, którzy urzędnikami magistrackimi nie byli by zostali. Natomiast pan W., kandydat p. *M*ich. po wyborze został znów kierownikiem wydziału. Jasnem jest z tego, że p. *M*ich. jest w przeczności sam ze sobą.

Rzeczywisty stan rzeczy polegał na tem, że p. *M*ich. w tym czasie był, jak pisze, „narażony na ostre ataki ze strony pewnych grup ludzi“ z pośród właścicieli nieruchomości. Aby im więc, jak się wyraził, „zatkać gębę“ przeprowadził wybór jednego z nich na ławnika, a drugiemu dał posadę w magistracie.

Już w pół rok jednak p. Mich. był jak największym przeciwnikiem p. W., jako ławnika, i prost parł do tego, ażeby na tem stanowisku nastąpiła zmiana. Twierdzenie więc, jakobym ja tak „nakręcał“ sprawy, aby obrzydzić p. W. pracę, jest rzucaniem na cierpliwy papier twierdzeń, niemających żadnego oparcia na rzeczywistości.

P. Mich. ryzykuje, że w oczach ludzi, znających te sprawy, w pierwszym rzędzie w oczach członków Rady M., zyska opinję człowieka, nie liczącego się z prawdą, aby tylko wśród ni świadomych rzeczy, a odpowiednio nastrojonych znaleść wiarę.

Charakterystycznem wprost jest zestawienie twierdzeń p. Mich. o stosunku moim do Rady M., względnie Rada M. do mnie. Raz podług p. Mich. Rada M. robi wszystko, co ja chcę, o parę wierszy niżej Rady M. opiera się temu, co ja chcę przeprowadzić. I tak w kółku, zeleżnie od tego, jak p. Mich. jest wygodniej i co chce obecnie wykazać. Przechodzę do porządku dzien. na całym występem, wyjaśnienia p. Mich. „o odbudowie“ i jego „teorji“ społecznych, wygłaszanych przy tej okazji. Jest to nagromadzenie naiwnych poglądów, poprzes łatanych znowu całą wiązanką insynuacji i „fantazji“. Dotyczy to również i tej części, w której p. Mich. mówi o stosunku do robotnika. Pan Mich. pisze: „p. dr. K. musi temu robotnikowi ciągle schlebiać, gdyż żąda on od robotnika, ażeby go ciągle, jako rzecznika interesów swoich, wysuwał na wierzch.“

Pan Mich. dobrze wie, że ja nie schlebiałem nigdy robotnikom i nie potrzebowałem schlebiać. Nie robię przecież karjery politycznej. A jako lekarz byłbym zawsze tem, czem jestem niezależnie od swych przekonań politycznych i społecznych. Jeżeli klasa robotnicza obdarzyła mnie swojem zaufaniem, wybierając na swej liście do Rady M., napewno miała do tego pewną podstawę. I żadne oszczerstwa, żadne insynuacje ze strony p. Mich. nie osiągną w tym kierunku zamierzonego celu. „Zdrowy rozsądek robotników polskich zwycięży“, jak to twierdzi sam p. Mich. Pan Mich. wspomniał przy tem pobieżnie o strejku, który ja rzekomo z „tryumfem“ przeprowadzałem. Sprawa ta znana dobrze robotnikom kaliskim, nie znana być może czytelnikom „publikacji“ p. Mich.

W styczniu 1921 r. robotnicy budowlani wystąpili z żądaniem podwyżki płacy zarobkowej i zwrócili się o interwencję do inspektora pracy. W rezultacie została zawartą odpowiednia umowa, podpisana przez kilku przedsiębiorców prywatnych. Przedstawiciel magistratu udziału w tych pertraktacjach nie brał. Robotnicy pracujący na budowlach miejskich zwrócili sią do Mag. o zaakceptowanie ustalonych u inspektora pracy norm płacy. Budowniczy miejski p. Pajz. odmówił temu. Robotnicy zagrozili strejkiem, mag. wstrzymaniem robót, uzasadniając to brakiem pieniędzy. Tymczasem równocześnie innej grupie robotników p. budowniczy miejski podniósł płacę o 100 proc. Jak się okazało p. Mich., który miał osobistą urazę do inspektora pracy, wprost zabronił budowniczemu miejskiemu podnoszenia płacy tym robotnikom, a sam wyjechał do Warszawy. Rozpoczęło się bezrobocie. Za radą ławnika p. Sutarzewicza strejkujący wysłali na koszt. mag. do Warsz. delegację do prezydenta m. Kalisza. Przypadkowo równocześnie była w Warsz. u min. aprowizacji delegacja z ramienia Rady M. w osobach p. Bohowiczowej, p. prof. Miecz. Michalskiego i autora niniejszych słów. Ponieważ p. Mich. twierdził, że na podwyżkę płacy nie może się zgodzić wobec braku pieniędzy i odmowy kredytów ze strony min. Skarbu, postanowiliśmy zwrócić się w tej sprawie bezpośrednio do min Steczkowskiego. Dzięki jednemu z posłów uzyskaliśmy z prof. Mich audjencję, w której brali udział i delegaci robotników. Konferencja miała wynik pomyślny, gdyż p. min. Stecz. obiecał wyasygnować, jako pożyczkę dla Kalisza 10 mil. mar. specjalnie na prowadzenie robót. Zdawało się, iż cała sprawa przyjmie pożądany obrót i bezrobocie zostanie zażegnanem tembardziej, że robotnicy oświadczali gotowość, dopóki nie nadejdą przyobiecane pieniądze, otrzymywania tylko zaliczki w sumie 200 mar. tygodniowo.

Mimo to p. Mich. nie chciał dać delegatom strejkujących żadnych konkretnych odpowiedzi ani nawet obietnicy. Delegaci wrócili z niczem. Zwracaliśmy p. Mich. uwagę, iż jego obowiązkiem było w takiej sytuacji być w Kaliszu, ale bez skutku. Strajk trwał. Po 10 dniach, gdy prez. Mich. nie wracał z niewiadomych nikomu powodów i nie wiadomo było kiedy wróci, gdy budowniczy miejski uchylał się od wszelkiej decyzji i gdy groził ogólny strejk robotników dla poparcia strejkujących, prezydjum Rady M. zorganizowało naradę, złożoną z ławników Mag., z prezyd. R. M. z członków komisji finans. i jeszcze z kilku radnych dla pertraktacji z delegatami robotników. Po długich debatach zgodzono się na odpowiednie podwyższenie płacy i na zapłacenie części robotników za połowę dni strejku. Strejk został przerwany. *M*ich zgłosił swoją rezyguację z prezydentury Na drugi czy na trzeci dzień powrócił prez. p. Mich. z początku kwestjonował prawomocność zawartej z robotnikami ugody, a potem, m mo zatwierdzenia jej przez pełną Radę M. nie chciał, aż do końca swojego urzędowania wypłacić robotnikom przyznanej im przez Radę M. należności za połowę dni strejku. Przytoczyłem opis wybuchu i przebiegu strejku dla charakterystyki postępowania w sprawach społecznych p. Mich., który dla dokuczenia inspektorowi pracy i niejako ukarania robotników za to, że się do tego inspektora zwrócili, potrafił sprowokować strejk, pozbawiający z górą dwu stu robotników pracy, a rodziny ich narażający na chłód i głód.

Że takie były powody sprowokowania strejku, może służyć z jednej strony fakt publicznej napaścina Radzie M. p. Mich. na p. K. inspektora, pracy przy debacie nad tą kwestją, a z drugiej strony słowa p. Pajzderskiego, który wobec kilku radnych oświadczył, już po zawarciu ugody ze strejkującymi, iż cała ta sprawa byłaby przez niego załatwioną w ciągu pół godziny, gdyby prezydent nie zakazał mu tego. Prawdziwość tego radni ci mogą poświadczyć w każdej chwili.

Robotnicy kaliscy nie tak łatwo zapomną, p. Mich. tej jego bezwzględności w stosunku do klasy robotniczej. To są fakty, to są czyny p. Mich. w stosunku do robotników, a to co on mówi sam o sobie, to są puste słowa. Fakty mówią, że strejk ten sprowokował, a więc „sztucznie wywołał“ p. Mich., a ja łącznie z innymi członkami Rady M. starałem się go zlikwidować. Na podstawie przytoczonych powyżej faktów stwierdzam, iż p. Mich. w opisie zdarzeń z życia samorządowego z czasów jego prezydentury dopuszcza się szeregu tendencyjnych przekręceń.

Nie liczy się przytem z żadnymi względami, nie krępują go fakty i rzeczywistość, ba, nie obchodzą go nawet prawa logiki. Widać dewizą jego w tym wypadku jest „cel uświęca środki“ i tym się tłomaczy jego taktyka. Śmiem mieć nadzieję, iż w świetle faktów „interesowność“ moja w sprawach społecznych wygląda nieco inaczej, niż ja usiłuję przedstawić p. Mich. Ze swej strony życzę p. Mich., aby on zawsze z taką samą interesownością pracował na niwie społecznej, jak ja.

Nie mam zamiaru bliżej charakteryzować metody, stosownej przez p. Mich.

Czytelnik bezstronny po zestawieniu tego, co napisał p. *M*ich. w swych wyjaśnieniach, z rzeczywistymi faktami, które nietrudno sprawdzić, sam będzie w stanie wyrobić sobie zdanie o tej taktyce, która dla dopięcia pewnych celów nie cofa się przed użyciem najmniej nawet szlachetnej broni, jaką jest publiczne szerzenie insynuacji, zatruwających opinję publiczną. A ponieważ zdaje się być rzeczą niespętą, aby człowiek normalny, zajmujący, bądź co bądź, dość wybitne stanowisko, mógł używać takiej metody, jakiej używa p. *M*ich., z konieczności nasuwa się przypuszczenie o współistnieniu jakiejś nienormalności psychicznej.

Zrozumiałą jest rzeczą, że sam p. *M*ch. ani spostrzec, ani przyznać tego nie jest w stanie.

I w jednym i w drugim jednak przypadku dalsza polemika z p. *M*ich. jest nie tylko bezcelową, ale wprost szkodliwą ze względów publicznych.

Oświadczam więc, iż na wszelkie dalsze z jego strony napaści odpowiadać nie będę, pozostawiając mu w tym wypadku zupełną swobodę, z której zapewne nie omieszka skorzystać, jestem przekonany, że w oczach ludzi, mających dobrą wolę, będę usprawiedliwionym.

Zgadzam się natomiast na rozpatrzenie każdej z tych spraw, bądź ich całokształtu i roli, jaką w nich odegrał p. *M*ich. i ja, przez jakiekolwiek bezstronne grono ludzi.

Związek Ewangelicki Rzeczpospolitej Polskiej.

Dnia 22 i 23 lutego r. b. odbył się w Warszawie zjazd księży pastorów, działaczy społecznych oraz przedstawicieli polskich towarzystw i parafji ewangelicko-augsburskich całej Polski. Zebrało się z górą 50 osób. Reprezentowane były wszystkie dzielnice. Zagaił zjazd przemówieniem i modlitwą N. P. W. superintendent generalny ks. Bursche. Prezes warszawskiego konsystorza ewangelicko-augsburskiego, sędzia sądu najwyższego, Glass, mówił o celach i żadaniach zjazdu.

Superintendent generalny ks. Bursche przedstawił zebranym stan ewangelicyzmu w Polsce zoraz najgłówniejsze niebezpieczeństwa, jakie w dobię obecnej kościołowi i wyznawcom jego zagrażają z powodu agitacji Niemców w Łodzi i ich pism. Jak wiadomo, Niemcy w Łodzi uprawiają prowokacyjną, pruską agitację. Po wyczerpującej dyskusji, uchwalili jednomyślnie złożyć „Związek Ewangelicki Rzeczypospoltej“ Polskiej“, który będzie miał na celu: budzenie, rozwój i pogłębienie życia religijnego i szerzenie oświaty śród ludności ewangelickiej oraz ochronę praw i popieranie interesów kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, jako całości, jak również ochronę praw poszczególnych parafji, towarzystw i osób, należących do wyżej wymienionego kościoła.

Projekt ustawy takiego związku został odczytany w zasadzie przyjęty i niebawem przedłożony będzie właściwym władzom do zatwierdzenia.

Składajcie ofiary
na inwalidów wojennych

Polska Centrala Handlowa
Spółka Akcyjna w Warszawie.
Skład w Kaliszu
ulica Wrocławska № 26

poleca na nadchodzący sezon wielki wybór

tkanin, konfekcji i obuwia

Zwracamy uwagę na świeżo wprowadzony i obficie zaopatrzony dział

Bielizny męskiej. 712

Parcelacja.

Do sprzedania grunty (działki od 7 morgów)

1) w majątku „Wielkie i małe Stydynie", pow. Rówieński, ziemia Wołyńska.

Dobra marglowata ziemia. Okolica bogata w lasy. Od stacji kolejowej 20 kilometrów. Szkoła na miejscu. Kościół parafjalny o 12 kilometrów. Cena za morgę od 50000 do 100000 mkp:

2) w majątku „Łuszniew" pow. Słonimski, województwo Nowogródzkie.

Dobra ziemia pszenno-żytnia. Lasy na miejscu. Od stacji kolejowej 8 kilometrów. Od kościoła parafjalnego 8 kilometrów. Szkoła w budowie. Cena za morgę od 35000 do 120000 mkp.

W najbliższym czasie będą do sprzedaży grunty na Polesiu i Wołyniu.

Informacji udziela: Upoważniona przez Główny Urząd Ziemski

Spółka Osadniczo-Parcelacyjna „Parcela" Warszawa, Królewska 16. 660

INOWROCŁAW

ZAKŁAD LECZNICZY „Pod piastem" Sp. Akc.

(Lekarzy warszawskich i prowincjonalnych.)

OTWARTY CAŁY ROK.

Kąpiele solankowe, gazowe, parowe, elektryczne, okłady borowinowe, hydro i elektro-terapia, mechanoterapia, masaż, gimnastyka, stały dozór lekarski, pensjonat.

Informacje: Inwrocław, ul. Toruńska 3/4, tel. 332
Adr. telegr. „Podpiastem".
Warszawa—tel. 45—73, 72—57. 566



Szczury i myszy

stały się w ostatnim czasie istną plagą, jako niebezpieczni rozsadnicy różnych zarazków epidemicznych oraz jako szkodnicy pod względem ekonomicznym.

Celem radykalnego wytępienia **szczurów i myszy** stosujcie preparat

„K A P S",

który okazał się jedynym skuteczn. środkiem, niszczącym tych szkodników. — Preparat „KAPS" otrzymać można w aptekach i składach aptecznych. 515

Dnia 6 bm. pom. godz. 6 a 7 rano powracając z dworca Kalisz Wrocławską na ul. Łódzką, zgubiona została teczka skórzana oficerska z dokumentami i różnymi świadectwami wojskowymi urz. wojsk. II serji Dworzańskiego Romualda Jana, oficera prowiantowego 26 pułku ułanów Strz. Kan. A że powyższe dokumenty są dla niego b. ważne i niezbędne, więc łaskawy znalazca zechce zwrócić takowe za PRZYZWOITYM WYNAGRODZENIEM do prowiantury lub sztabu 29 p. S. K. Koszary pokadeckie. 720

Zginął PASZPORT

okupacyjny wydany w Kaliszu na imię Michaliny Jędrasiewicz. 721

Zginął dowód osobisty

wydany przez Urząd gm. Żydów, oraz metryka ślubna wydana w Kownie na imię Franciszka Wozniaka. 778

Dominium Rudlice,

poczta Złoczew Czarnożyły, ma na sprzedaż około miljona sadzonek jednorocznych sosny zwyczajnej. 700

Z powodu wyjazdu

do sprzedania

różne meble, niektóre piękne antyki, obejrzeć można codziennie od godz. 11 rano. Ul. Łódzka 4, m. 15. 709

Superfosfat

na składzie. 547
Józef Gryn, ul. Majkowska 1.

Do sprzedania

Pies Angielski „Cetter",

może służyć jako pokojowy, jest czysty, bardzo czujny, i ładny. Wiadomość w Adm. Gaz. Kal. 698

Ważne dla Kooperatyw, Stowarzyszeń chrześcijańskich, Sejmików, Kółek rolniczych i t. p.

Najtańszem polskiem źródłem

zakupu towarów bławatnych w Łodzi, jako centrum wyrobu towarów włókienniczych, jest — — — —

Towarzystwo Współdzielcze

„SKLEP BŁAWATNY"

w ŁODZI, ul. ANDRZEJA № 3. (Rok założenia 1913)

Stale na składzie:

Materjały wełniane i półwełniane, pościelowe materjały, garniturowe męzkie, damskie, kostjumowe batysty, etaminy i t. d. 305

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Kalisza uprzejmie prosi posiadaczy **mebli pozostałych po uciekinierach,** jako też osoby, posiadające wiadomości o powyższych rzeczach, o zgłaszanie się do Magistratu pokój № 7, I-sze piętro w godzinach między 9—12 rano do dnia 1-go kwietnia r. b. celem zarejestrowania takowych.

Po upływie naznaczonego terminu niezarejestrowane meble, pozostałe po uciekinierach, Magistrat będzie uważał za przywłaszczone i rozpocznie odpowiednie kroki przeciw posiadaczom takowych dla pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

697 MAGISTRAT.

Przedsiębiorstwo studzien



artezyjskich

Alberta HOFMANA

KALISZ, ulica Wrocławska № 64.

Wykonywuje studnie fabryczne i domowe wszelkich wielkości i głębokości. 726



Redaktor A. RADWAN. Wydawca—„Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1.